



czas masek, które chowamy w zanadrzu. Nie, raczej: które nas chowają w zanadrzu. A za nimi płaczą się i skrywają tożsamości: tożsamość narodowa, tożsamość trędowatych, tożsamość prawdziwa, tożsamość szaleńców, heroiczna tożsamość narodowo-romantyczna, tożsamość żydowska, tożsamość sieciowa, tożsamość zwielokrotniona, tożsamość europejska, tożsamość nomadyczna, tożsamość własna, tożsamość ze stanów przejściowych, tożsamość mnoga, tożsamość posthumanistyczna, tożsamość gracza, tożsamość probabilistyczna jako wynik biomedycyzacji. Otwierające się i zamykające drzwi między jaźniami. Ja wewnętrzne i ja zewnętrzne. A śmierć? Śmierć to też tylko drzwi.

Na szczęście są jeszcze ciało i wspólne przebieganki – co zasłonić, co ukryć? Nagiego ciała nie da się łatwo poskromić, bowiem z natury jest niedomknięte, kapryśne i irracjonalne. Z pomocą przychodzi nam wojsko – idealnie zsynchronizowani kaprale, specjaliści od wódki, kopulacji i nagłej śmierci. Ach, ta kruchość nagich, efemerycznych ciał żołnierskich, te żołnierskie pośladki; a jednak to tylko żywe archiwa wyuczonych gestów. Biopolityka i biowładza: ciało prywatne przeistacza się w publiczne, a mimo to pięciu Cezarych w strojach sportowych staje przed komisją w pogoni za niedoścignioną kategorią A. Wszystko to między teatrem, baletem a poligonem.

W międzyczasie trwa dyskusja między Id a Superego, rzeczywistość fermentuje sobie, by stać się panmaskaradą, a panironia emanuje z monistycznej substancji, głębia zasłania powierzchnię, *secular humanism* lustruje się i kwestionuje, czyniąc wysiłek niebinarnego bycia „pomiędzy”, Tłuja masturbuje się na śmietniku, Pan defekuje w zdziczałym ogrodzie, a niepełnosprawny umysłowo filozof perypatectyczny przechadza się wśród drohobyckiej młodzieży. Kapłan nie wierzy w swoją religię i kradnie pieniądze kochanki na wódkę, wybitni artyści oferują wydmuszkę, Schulz jako płynna autorska substancja stoi przed (rozbitym) lustrem, potem pisze i zakrywa, tu i ówdzie pałętają się marni nosiciele katarynek, antecedensy mają swoje „konsekwencje, które tłoczą się ciasno, następują sobie na pięty bez przerwy i bez luki”, *pacjent nr 23* cicho snuje swą opowieść a potem krzyczy coś do łajdaków, płynna substancja naśmiewa się z maski, Thoreau bawi się w dom, żelazny kapitał ducha nie przynosi procentów, polaryzują się wartości estetyczne, postsekularne wyznania wiary pozostają niepewne, pełne blizn i niejednoznaczne, nadal trwa gra wewnętrznego piękna i zewnętrznej brzydoty. A granice człowieczeństwa przesuwały się i przesuwały.

Pośród tych opowieści przeróżne wędrują charaktery: zamaskowani mściciele, nietoperze i pająki, budowle z oparów i szmat, awatar Thoreau, bohaterowie liminalni, krwionośny system semiotyczny, bezkres potencjalnej semiozy, nowotworowe rozrosty chaotycznych potencjalności i ciemne, życiodajne łono, Schulz-hereszjarcha, dumni przysmażacze Żydów, Henri Michaux jako paliwo dla wywołu (brrr!), klony, awatary, świadoma sztuczna inteligencja, genetycznie zmodyfikowane mutanty, twarz wyjąłowiona z płci, jednostki oddzielone od właściwej dla nich czasoprzestrzeni, mozaika puentylistyczna, krnąbrne dziecko zachłyśniętej modernizmem epoki Taishō, karzeł jako piękne i fascynujące monstrum, karzeł w nas samych, japońskie wodniki: kappy i nadkappy, bezimienna mgławica, awatar nicości, która zawiera w sobie obietnicę wszystkiego, uwierający brak opracowań na temat karła (oj, uwierający!), hybrydowa psychika, podmiotowość probabilistyczna, dusze jak chmury, średnio antropoidalne istoty, boskie pulsacje odpływu i przypływu, maska performatywna, garby wygnania, negatyw człowieka prawego, religijny fundamentalizm i świecki umysł, szantaż Oświecenia, Żyd przebrany za Żyda, kalumnie, postarzałe plecy żydowskiego dziecka, neurasteniczne plecy z koroną garbu, dieta multimediów, konflicja odgórna i konflicja oddolna, cokolwiek to może znaczyć, medykalizacja dzieciństwa, afazja mieszana jako utrata maski, lisia fizjonomia ojca, fanatycznie dialektyczne myślenie, dobrowolna eugenika, opresyjność historii i postępu, archetypiczne znaczenie piwnicy i nadmarioneta.

Co za czasy! Czas mechanistyczny, czas linearny, czas ludzki, czas fizyki, czas ewolucyjny, czas cyfrowy, czas skompresowany, cyber-czas, czas sieci, cyfroczas, teraz-czas, czas pusty, czas mesjanistyczny, mityczny czas Wielkiego Powrotu – powrót różnicy i przypadku, a ostatecznie wieczna terażniejszość. Tymczasem podmiot jest nagi.

Ktoś krzyczy: „Bez kostiumu jestem niczym!”. A my?

*Wojciech Kalaga*

the time of masks we conceal up our sleeves. No, it is rather they who conceal us up their sleeves. And behind them loiter and hide identities: national identity, leprous identity, true identity, madmen’s identity, heroic nationalist-romantic identity, Jewish identity, web identity, multiplied identity, European identity, nomadic identity, own identity, identity from transitory stages, multiple identity, posthumanist identity, player’s identity, probabilistic identity as a result of biomedicalization, doors opening and closing between selves. Inner and outer self. What of death? Death is only a door, too.

Fortunately, there is also the body and common dress-ups—what to cover, what to conceal? The naked body cannot be easily tamed, as it is innately half-closed, capricious and irrational. The military arrives to assist us—perfectly synchronized corporals, experts in vodka, copulation and sudden death. Oh, the fragility of naked, ephemeral military bodies, those military buttocks; yet they are only living archives of learned gestures. Biopolitics and biopower: a private body turns into a public one, and in spite of this, five Cezarys wearing sport clothing face the commission in pursuit of the unreachable A category. All of this is between theater, ballet and military range.

In the meantime, an ongoing debate between the Id and the Superego, the reality ferments to become panmasquerade, and pan-irony emanates from monistic substance, the depth covers the surface, secular humanism scrutinizes and questions itself, making the effort at a non-binary being “in-between,” Thuja masturbates on the rubbish dump, Pan defecates in the wild garden, and a mentally handicapped peripatetic philosopher wanders among the Drohobian youth, a priest does not believe in his religion and steals his lover’s money to buy vodka, outstanding artists offer empty shells, Schulz as a fluid authorial substance stands against a (broken) mirror, then he writes and covers, here and there rove pathetic carriers of barrel organs, antecedents have their “consequences which crowd thickly, step on one another’s toes, with no space and no gap,” *patient no. 23* quietly spins his yarn, then screams something to the scoundrels, fluid substances laugh at the mask, Thoreau plays house, endowment fund of the spirit brings no interest, aesthetic values become polarized, postsecular confessions of faith remain uncertain, scarred and ambiguous, the play of inner beauty and external ugliness continues. And the limits of humanity keep on extending.

Various characters wander among these tales: masked avengers, bats and spiders, constructions of vapours and rags, Thoreau's avatar, liminal heroes, a circulatory semiotic system, the boundlessness of potential semiosis, cancerous growths of chaotic potentiality and the dark, life-giving womb, Schulz-hereticrat, proud fryers of Jews, Henri Michaux as fuel for argument (ugh!), clones, avatars, self-aware artificial intelligence, genetically modified mutants, a face devoid of gender, individuals separated from their time-space continuum, pointillist mosaic, an insubordinate child of modernism-fascinated Taishō era, a dwarf as a beautiful and fascinating monstrosity, a dwarf within us, Japanese vodyanoy: kappas and uber-kappas, a nameless nebula, an avatar of nothing which carries within a promise of everything, a nagging absence of studies on a dwarf (so nagging, indeed!), hybrid psyche, probabilistic subjectivity, souls like clouds, semi-anthropoid creatures, divine pulsations of influx and ebb, a performative mask, the humps of exile, a negative of the righteous man, religious fundamentalism and secular mind, the blackmail of the Enlightenment, a Jew dressed up as a Jew, calumnies, an aged back of a Jewish child, a neurasthenic back crowned with a hump, multimedia diet, downwards and upwards conflation, medicalization of childhood, mixed aphasia as a loss of a mask, a vulpine physiognomy of the father, fanatically dialectical thinking, voluntary eugenics, oppressiveness of history and progress, the archetypal meaning of a basement and uberpuppet.

Such times! Mechanistic time, linear time, human time, physics' time, evolutionary time, digital time, compressed time, cybertime, the web's time, digitime, now-time, empty time, messianic time, the mythical time of the Great Return—the return of difference and contingency, and finally, the eternal present. Meanwhile, the subject is naked.

Somebody shouts: "Without a costume I am nothing!" What about us?

*Wojciech Kalaga*